

Pismo

MAGAZYN OPINII

CZERWIEC 2025 | NR 6 (90)

SOCZEWKA

Mapa naszej ksenofobii

STUDIUM

Wyleczą nas wirusy

REPORTAŻ

Syria: życie po Asadzie

ESEJ KULTURA

Oglądamy Hockneya w Paryżu

CENA: 21,99 zł (W TYM 8% VAT)

ISSN 2544-5022 INDEKS 422258

9 772544 502500



MAGAZYN OPINII

CZERWIEC 2025 | NR 6 (90)



Zamów wydanie specjalne „WOKÓŁ JEDZENIA”

**Taniej w przedsprzedaży.
Premiera już 18 czerwca.**

W numerze publikujemy nowe teksty, w których:

- Aga Kozak przypomina nam, jak jadaliśmy i czym się kierowaliśmy w kulinarnych wyborach przez kilka ostatnich dekad,
- Ewa Pluta zaprasza nieznajomych do swojego stołu,
- Julia Lachowicz-Nowińska odkrywa za oceanem najbardziej rewolucyjną odmianę trendu *farm-to-table* (z pola na stół),
- Dhruv Khullar przygląda się wysokoprzetworzonej żywności,
- Katarzyna Kazimierowska zastanawia się nad przyszłością jedzenia.



[magazynpismo.pl/
zamow-wydanie-specjalne](https://magazynpismo.pl/zamow-wydanie-specjalne)



MAGAZYN OPINII Pismo.

CZERWIEC 2025

PROZA

Śmierć pławikonika | 6

JOANNA RUDNIAŃSKA

POEZJA

SPOKÓJ | 3

AGLAJA JANCZAK

jedna wiosna druga wiosna dziesiąta wiosna | 45

CEZARY HURYSZ

OBRAZ

W KADRZE Jaka piękna katastrofa | 4

ADRIAN WYKROTA

FOTOREPORTAŻ Nie wyglądają jak ja | 46

NICCOLÒ RASTRELLI

KOMIKS Rozproszenie | 78

ZOSIA DZIERŻAWSKA

W RAMACH Przeczarowując świat | 84

ZOFIA PŁOSKA-CZARTORYSKA O MAŁGORZACIE MIRDZE-TAS

ŻARTY OBRAZKOWE

KATARZYNA BELCZYK

OKŁADKA Hic sunt dracones

„MONIALIUM EBSTORFENSIIUM MAPPA MUNDI”
David Rumsey Historical Map Collection,
David Rumsey Map Center, Stanford Libraries, CC BY-NC-SA 3.0

FELIETON

2 | ROZMOWY Z K. Miłość i obowiązki

KAROLINA LEWESTAM odpowiada na pytanie czytelniczki

94 | O prawie naleśnika i kontakcie z naturą

MAGDALENA BIGAJ w cyfrowym świecie

96 | À propos multikulturalizmu

ZUZANNA KOWALCZYK

APTECZKA

77 | Co w niej trzyma...

ÓLAFUR ARNALDS, pyta MATEUSZ ROESLER

SOCZEWKA

12 | Skąd naprawdę jesteś?

ANNA MIKULSKA odwiedza imigranckie dzielnice, których boją się biali mieszkańcy

STUDIUM

34 | Nie ma już powodzi tysiąclecia

EWA DUNAL, MARCELINA BURZEC odwiedzają miejsca zalewane przez wodę

56 | Wyleczą nas wirusy

KATARZYNA KAZIMIEROWSKA pyta o alternatywę dla antybiotyków

REPORTAŻ

64 | Trzej spotkani Syryjczycy

RAFAŁ GRZENIA, MACIEJ MOSKWA jadą do Syrii po ucieczce Baszszara al-Asada

ESEJ KULTURA

86 | Lekcja Hockneya

SYLWIA ZIENTEK oprowadza po wystawie słynnego brytyjskiego malarza

MAGAZYN OPINII
Pismo.

Pismo. Magazyn Opinii
www.magazynpismo.pl

Wydawca: Fundacja Pismo
ul. Wojciecha Górskiego 1/66,
00-033 Warszawa
KRS: 0000689263, NIP: 1182150957

Prezes zarządu: Piotr Nesterowicz
Członkinie zarządu:
Urszula Kifer, Kalina Wyszyńska

Redaktorka naczelna: Urszula Kifer Redaktorki prowadzące: Katarzyna Kazimierowska (sekretarzowanie redakcji),
Magdalena Kicińska, Zuzanna Kowalczyk Weryfikacja faktów: Marcin Czajkowski Felietony: Magdalena Bigaj,
Karolina Lewestam Redakcja: Joanna Dolecka, Sylwia Niemczyk, Magdalena Orlńska, Zofia Sawicka, Ilona Turowska
Korekta: Tatjana Krajowska-Kukiel, Monika Marczyk, Dorota Śrutowska Redakcja artystyczna: Karolina Mazurkiewicz
Skład i łamanie: Marta Juchnowicz-Bierbasz Wydanie cyfrowe: Ewa Pluta (wydawczyni), Paulina Górka
Producent Audioseriali: Mateusz Roesler Menedżer marketingu i sprzedaży: Paweł Cybulski
Media społecznościowe: Marta Szymczyk Marketing: Anna Ostrowska
Prenumerata i subskrypcja: Marcin Lipiec, Łukasz Tofil Menedżerka fundraisingu: Inez Jaworska

Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania.
Reklama: reklama@magazynpismo.pl, redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń i ma prawo do odmowy publikacji.



KAROLINA LEWESTAM (ur. 1979), dziennikarka i redaktorka. Obroniła doktorat z filozofii na Uniwersytecie Bostońskim. Wielokrotnie nominowana do nagrody Grand Press. Członkini redakcji „Pisma”.

Mądra K.!

Wszędzie tłumaczę, jak opiekować się seniorami, jak ich nie urazić, jak zachęcać do jedzenia, ćwiczyć umysł. A moja seniorka (mama) jest złośliwa, apodyktyczna, roszczeniowa, (...) ignorująca jakiegokolwiek sugestie dotyczące higieny, wymagająca stałej obecności drugiej osoby (i ma to być któraś z jej dwóch córek, ewentualnie nieżyjący mąż).

Cierpliwości i siły wystarcza mi na podstawowe usługi: wydać lekarstwa, załatwić jedzenie, ogarnąć łazienkę (po każdej wizycie), włączyć telewizor, w międzyczasie odpowiedzieć na 170 powtarzających się pytań. Jedynie poczucie humoru trzyma nas na powierzchni, chociaż często nie wystarcza i wpadamy obie w błoto – ona we wściekłość i obrazę z powodu tego, że nie rozumie, zapomina, zostaje sama na godzinę. (...) Siostra jest z mamą bardzo związana i to ona emocjonalnie nie jest w stanie powierzyć opieki nad mamą jakiegokolwiek innej osobie czy instytucji, mieszka z nią i podpira się nosem. (...) Jestem dopuszczona do dyżurowania ze ściśle określonymi wytycznymi i monitoringiem z kamerką włącznie. (...) Po dwóch dniach dyżuru mam ochotę mamę udusić, a przez kolejne kilka dni jestem zdołowana, wypruta z energii i jakiegokolwiek radości życia. Czy mam prawo się tak czuć – zwłaszcza że przecież nie troszczę się, nie wykazuję współczucia, nie przychylam jej nieba – i to często z rozmysłem. Co robić?

Zgryziona, cyniczna, do bólu racjonalna B.

—
Czasem o trudnych rzeczach dobrze jest napisać do kogoś, kto jest daleko. Napisz do mnie. rozmowyk@magazynpismo.pl

Miłość i obowiązek

Droga B.!

Są dwa duże powody, dla których oferujemy innym swoją troskę. Pierwszy z nich to miłość, drugi – obowiązek. Miłość nie pyta: „Czy muszę?”, a obowiązek nie pyta: „Czy chcę?”.

Droga B., na pewno istnieje wiele sensów, w jakich kochasz swoją matkę; jestem o tym przekonana – ale na pewno nie czujesz, że miłość wystarcza. Potrzebny jest jeszcze obowiązek – i to jest o wiele trudniejsze. Miłość jest jak paliwo, obowiązek jak ołów w butach; Twoje buty są ciężkie i każdy krok trochę boli. Nie jestem z tych, którzy szybko rozgrzeszają i łatwo mówią rzeczy w rodzaju: „Dbaj przede wszystkim o siebie” albo „Stawiaj jasne granice i to cię zbawi”; przeciwnie – pozwalam sobie odnosić wrażenie, że życie ludzkie składa się w pokaznej mierze z trudnych obowiązków, że wiele jest w nim rzeczy koniecznych, acz nieprzyjemnych i naiwnością byłoby oczekiwanie, że da się je przeżyć bez wysiłku. Jeśli chciałabyś usłyszeć, że powinnaś po prostu przestać opiekować się matką, to ja nie będę osobą, która Ci to powie. Będę się raczej zastanawiać, czy gorsza od odpowiadania na 170 pytań i czyszczenia łazienki nie będzie świadomość, że nie zrobiłaś czegoś, co robić należało.

Wybac, jeśli się mylę, w końcu o Twoim życiu czytałam tylko w jednym liście, ale Twoja matka nie wydaje się z gruntu podła, po prostu nieprzyjemna i apodyktyczna. Duża część Twojego dyskomfortu może płynąć z faktu, że gdzieś w głębi siebie tęsknisz do matki, jakiej nie było Ci dane mieć, matki czulej, kochającej, całującej Twoje czoło na dobranoc i mocno trzymającej Cię za rękę w chwilach próby. Niekiedy marzymy, że starość rodziców będzie czasem rekompensaty i wypłaty zaległych życiowych rat; że ci agresywni, kiedy przyjdzie do nich perspektywa śmierci lub choroba, staną się łagodniejsi; że ci, którzy walczyli z nami o władzę i sprawczość, zaczną nas po prostu kochać, a ci, którzy nie stanęli za nami, gdy było trzeba, bo byli zbyt słabi lub zbyt oportunistyczni, nagle okażą siłę charakteru. Tymczasem rodzice mają gdzieś narracyjne potrzeby naszych intymnych historii i najczęściej stają się trochę bardziej tacy, jacy wcześniej już byli – i z tego powodu na stare rany, które już prawie się zasklepiły, bezlitośnie sypią nam jeszcze sól zawiedzionych nadziei. Ale wciąż – oprócz sytuacji skrajnych, prawdziwego zła, nieuleczalnego narcyzmu i innych nadużyć – to tylko dyskomfort, któremu można by pewnie nieco ulżyć, wyzbywając się tych nadziei i traktując rodziców mniej jak matki i ojców, a trochę bardziej jak dzieci.

Tak więc: masz prawo chcieć mamę udusić, oczywiście, że masz. Każdy da Ci to prawo – nawet jeśli Instagram i „Viva” są pełne rad, jak mieć cudowną relację z seniorką czy seniorem. Czy masz prawo nigdy już jej nie pomóc – to kwestia zupełnie inna. Ale widzisz, B., Ty to wszystko wiesz – przecież to widać, przecież rozumiesz, dlaczego się tak czujesz; ba, wiesz, co sprawiło, że twoja matka jest tym, kim jest. Jestem pewna, że sobie poradzisz, że dasz z siebie tyle, ile powinnaś, jednocześnie rozumiejąc, że nie możesz dać więcej. Coś innego mnie zastanawia w tej całej sytuacji – Twoja siostra.

Matka, która jest roszczeniowa, złośliwa i czasem wciąga Cię w błoto, droga B., to w zasadzie dość normalne. Siostra, która nagrywa na kamerze własną siostrę, kiedy ta się opiekuje ich matką? O rany! Kochana B., czasem największe problemy kryją się za tymi zwyczajnymi, a Twoim dużym problemem jest – tak mi się wydaje – relacja z siostrą.

MALTA FESTIVAL

20-28.06 / POZNAŃ

ZA MIŁOŚĆ!
MALTA-FESTIVAL.PL

21.06
THE TESKEY BROTHERS

22.06
FINK

23.06
L'IMPÉRATRICE

24.06
RÓISÍN MURPHY

25.06
BADBADNOTGOOD

20-23.06
TILDA SWINTON
OLIVIER SAILLARD
EMBODYING PASOLINI

21-23.06
EL CONDE DE TORREFIEL
ULTRAFICCIÓN NR. 1 / ODŁAMKI CZASU

23.06
DEWEY DELL
I'LL DO, I'LL DO, I'LL DO

27-28.06
ROBERT BOLESTO
ALEK NOWAK
AGNIESZKA SMOCZYŃSKA
YAROSLAV SHEMET
JAGNA DOBESZ

GŁOS POTWORA
OPERA INSPIROWANA „EUROPA EUROPA”
SALLEGÓ PERELA I AGNIESZKI HOLLAND

28.06
ANNA SMOLAR
KOBIECI SAMOTNA

ORGANIZATORZY:

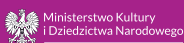


dFlights

Polenergia

INSTYTUCJE WSPÓŁFINANSUJĄCE:

POZnań*



POEZJA

SPOKÓJ

AGLAJA JANCZAK

—
znaleźliśmy długi szkielet
fascynujący kształt
jeszcze można rozpoznać po pyszczku że to wydra choć muchy
niestrudzenie próbują rozdzielać nasze euforyczne rozpoznanie
od niedopowiedzenia wcierają istnienie odnóżami w niebyt jakby
czyścili podeszwy

baudeleire'owski rozkład poczynia sobie grzbiety owadów
błyszczą w słońcu jak klejnociki i jeszcze przez chwilę wodzą
ludzkie oko na pokuszenie

zęby bobrów na osikach szczerzą się w licznie zostawionych
uśmiechach niczym zadowolona publika która wie, że wydra
znalazła już pod wodą swój błękit

AGLAJA
JANCZAK

(ur. 1977), poetka, księgarka, autorka tomu poetyckiego *Cechy wspólne* wydanego przez Fundację Duży Format (1. Nagroda w 11. Konkursie Poetyckim Fundacji Duży Format). Publikowała m.in. w „Przekroju”, „Piśmie” i „Wysokich Obcasach”. Laureatka kilkudziesięciu ogólnopolskich konkursów poetyckich – m.in. 55. Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego im. Jana Śpiewaka i Anny Kamieńskiej (2024). Jest autorką tekstów piosenek do spektakli teatralnych dla dzieci. Tom poetycki *Rzeka i inne ciała* właśnie ukazał się w wydawnictwie Fundacji Duży Format.

zdjęcie i tekst **ADRIAN WYKROTA** | cykl *Jaka piękna katastrofa* | Lewin Brzeski, 20 września 2024 roku

We wrześniu 2024 roku dorzecze Odry nawiedziła powódź spowodowana niżem genueńskim, który przyniósł intensywne opady deszczu znad północnej części Włoch. Okrzyknięta kolejną powodzią tysiąclecia w ciągu ostatnich paru dekad, zabrała dobytek tysięcy ludzi i 26 ofiar śmiertelnych, w tym dziewięć w Polsce. Znajdujący się w województwie opolskim Lewin Brzeski w 90 procentach znalazł się pod wodą.

Więcej zdjęć z tegorocznego cyklu na magazynpismo.pl/w-kadrze





Śmierć pławikonika

tekst JOANNA RUDNIAŃSKA

– Zostaliśmy wessani przez przyszłość –
powtórzył Tim. – Nocą. Podczas snu.

Philip K. Dick, *Śniadanie o zmierzchu*

Ten dzień miał być najgorętszym dniem wiosny. Mimo że jeszcze nie skończył się maj, zapowiadało ponad 47 stopni Celsjusza.

Jakub Derner, siedmiolatek o drobnej, bladej buzi i czarnych, prostych włosach do ramion, ubrany w niebieską piżamę, patrzył przez szybę na konika morskiego, który dziwnymi podskokami poruszał się po akwarium. Kolorowe wodorosty kołysały się jak las podczas wietrznej pogody. Konik był prześliczny, białoróżowy w drobne, czarne kropeczki. Miał na imię Miranda.

Jakub usłyszał na schodach lekkie kroki Deszcz, swojej wietnamskiej niani, i przypomniał sobie, że miał się ubrać.

– Muszę iść do szkoły. Inne szkoły nie mają lekcji, bo jest za gorąco, ale nasza ma certyfikat klimatyczny i musimy się uczyć. Ale trudno. Nie martw się, Miranda. Zobaczymy się po lekcjach – powiedział.

Deszcz wpadła do pokoju jak burza.

– Za dziesięć minut wychodzicie. Co ty robiłeś? – spytała gniewnie.

– Bawiłem się z Mirandą. Wiesz, że ona płynie tam, gdzie jej powiem? Jak powiem „do góry”, to płynie do góry, a jak „do dołu”, to płynie do dołu. Naprawdę, Deszcz.

– Szkoda, że ty nie jesteś taki mądry. Powiedziałam ci przecież, żebyś się ubrał, a ty wciąż jesteś w piżamie.

Jeszcze rok temu wszyscy mówili do Deszcz „niani”. Ale któregoś dnia starsza siostra Jakuba, Eda, powiedziała, że już nie będzie tak do niej mówić. Wtedy mama zwołała Deszcz i spytała:

– Jak masz na imię, niani?

– Varsha – powiedziała Deszcz.

– Dziwne imię.

– Varsha znaczy deszcz. Możecie mówić do mnie Deszcz – powiedziała Deszcz i tak zostało. Od tamtej pory wszyscy mówili do niej Deszcz.

Jakub ubrał się i szedł do kuchni. Eda stała przy blacie i, przeglądając się w stalowym tosterze, malowała sobie rzęsy. Była wysoką, pucułowatą blondynką z włosami do pasa.

– Gdzie mama? – spytał Jakub.

– Jeszcze śpi – powiedziała Deszcz.

– A tata?

– Już wyszedł.

– Dlaczego codziennie pytasz o to samo? – wtrąciła Eda. – Myślisz, że odpowiedź któregoś dnia będzie inna? Że tata będzie spał? Albo mama wyjdzie wcześniej do pracy?

– Myślę, co myślę – odrzekł Jakub.

– Dwie grzanki i kakao. Zaraz będzie taksówka. Pospieszcie się – ponaglała ich Deszcz.

– Wolę, jak ty nas odwozisz. No, odwieź, co ci szkodzi – prosił Jakub.

– Ja nie wolę – zaznaczyła Eda.

– Muszę pisać – powiedziała Deszcz. – Za dwa miesiące mam obronę.

– Wiem. Musisz skończyć studia, żeby nie kazali ci wracać. A nie możesz wrócić do swojego domu, bo twój dom jest na dnie morza. Szkoda, chciałbym zobaczyć twój dom.

– Wychodzimy, żółtku. Nie mogę się spóźnić – syknęła Eda.

Deszcz podeszła do okna. Nie słyszała, co mówi Eda. Albo udawała.

– Jest już taksówka – powiedziała.

Tym razem przyjechała po nich pomarańczowa dwuosobowa toyota automat. Czekala tuż za bramką. Jakub suwał palcem po ekranie, chcąc wybrać kierowcę, z którym będzie mógł porozmawiać, ale żadne ze zdjęć mu nie odpowiadało. Zostawił więc wybór stochastyczny. Nie wiedział, co znaczy stochastyczny, ale wiedział, na czym to polegało. Za każdym razem odzywał się ktoś inny.

Na moście Poniatowskiego Eda kazała taksówce zatrzymać się za przystankiem autobusowym.

– Jak doniesiesz, że nie pojechałam do szkoły, to zobaczysz. I masz nie płakać, bo taksówka zaalarmuje Deszcz. Ty też masz nie skarżyć. To było do ciebie, taxi – Eda mówiła szybko i głośno.

– Nie rozumiem polecenia – powiedziała taksówka wysokim, dziecięcym głosem.